№ 233. Rok XI. SOSNOWIEC — sobota 10 lipca 1920 roku. Cena numeru 1.50 mk.

Ceny ogłoszeń: Na I-ej stronie wiersz nonparelowy mk 8.00, na III-ej stronie— mk. 6.00, na IV-ej stronie —4.00 fen., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 10.00. Drobne ogłoszenia po 60 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie 2.00 fen.

Adres dla listów i depesz: „Iskra" Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową miesięcznie

25 mk.

Oddziały własne: W Będzinie ulica Małachowskiego 9 w Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Nasza „Swięta wojna".

Wróg przekroczył bramy Rzeczypospolitej. Jego najezdnicza stopa depce już Polską ziemię. Kresowe kraje Polski jęczą w jarzmie nowej niewoli. Wróg idzie naprzód.

Naród musi zdać sobie w pełni sprawę z groźnego znaczenia tych faktów.

Musimy zrozumieć, musimy wczuć się całą mocą narodowej myśli w fakt, iż weszliśmy w ten okres wojny z Moskwą, gdy już nie chodzi o dalekie polityczne plany przyszłości, o realizowanie wielkich koncepcji politycznych, lecz o byt państwa i wolność narodu.

I jedno i drugie jest przez potężnego wroga zagrożone.

Idzie on na Polskę z najezdniczą furją, by swe zbrodnicze, krwawe sztandary zatknąć na murach Warszawy, by zgnieść niepodległość Polski, by z państwa naszego utworzyć anarchistyczną, bolszewicką ruinę. To są cele pochodu armji czerwonej.

Pomijmy grozę niebezpieczeństwa.

Pojmijmy, iż oto wróg potężny wyciąga dłoń zbrodniczą po najdroższy, a tak niedawno odzyskany skarb narodu: wolność.

Przypomnijmy sobie te mroczne, niedawne lata niewoli, wspomnijmy wiekową mękę życia w kajdanach, wiekowe ofiary narodu, by wolność odzyskać.

Dziś po dwu niespełna latach pełnej polskiej wolności, jest ona znowu zagrożona; staje przed nami potworne widmo nowej niewoli, stokroć gorszej od dawnej, bo niewoli u szaleńców i zbrodniarzy bolszewizmu. Dla tysięcy obywateli Rzeczypospolitej zamieszkałych na jej wschodnich rubieżach, — widmo to przeistoczyło się w straszliwą rzeczywistość.

Zrozumiejmy tragiczne znaczenie tych faktów, całą grozę naszego położenia.

Pomnijmy, iż stoimy w obliczu „świętej wojny" narodu polskiego o wolność.

W wojnie tej na szale rzucić musimy wszystką krew młodej Polski, wszystkie wysiłki całego narodu, — bo inaczej najstraszliwszy wróg skuje ręce nasze kajdanami nowej niewoli.

Jak Polska długa i szeroka, płoną dziś wici, wzywające naród do walki na śmierć i życie o wolność i byt. Patrzą na nas z zaświatów duchy tych bohaterów, co legli w ciągu półtora wieku w walce o wolność narodu, patrzą z trwogą, za li dzisiejsze pokolenie nie okaże się tak skarlałym, tak słabym i nikczemnym, by nie zdołało z siebie wykrzesać sił dostatecznych dla utrzymania, obronienia wolności, z ich bohaterstwa i ofiary zrodzonej.

Waży się los Polski.

Na szczęście coraz dobitniej występuje w Rzeczypospolitej zrozumienie powagi i grozy sytuacji. Rada obrony państwa z naczelnikiem państwa na czele, zabiera się dzielnie do swego wielkiego dzieła.

Formuje się ochotnicza armja narodowej obrony, — pod wodzą kaniowskiego bohatera.

Z zapałem, ofiarnie śpieszy młódź pod sztandary narodowe.

Pierwsi stają do apelu: bohaterski Lwów i wiecznym zniczem ofiarności płonąca młodzież akademicka.

Budzi się ofiarność narodowa.

Wszystkie stronnictwa wspomagają akcję obrończą; narodowe partje chłopskie i robotnicze wzywają lud do walki w obronie Ojczyzny.

Są to jasne przebłyski świadomości narodu, iż tylko tytaniczny wysiłek, wielki czyn zbiorowy odwrócić od nas może najstraszliwsze katastrofy.

Wiara w moc naszego ducha narodowego, w zdrowy jego instynkt każe ufać, iż na wysiłek i czyn taki się naród zdobędzie.

A wówczas po dzisiejszych dniach trosk głębokich przyjdzie dzień tryumfu i zwycięstwa nad barbarzyńskim, nikczemnym wrogiem.

Komitet obywatelski pod przewodn. generała Hallera.

Warszawa, 9 lipca.

Generał J. Haller wezwał do pałacu Namiestnikowskiego przedstawicieli wszystkich instytucji społecznych, które się zdecydowały na czynną współpracę w ramach komitetu obywatelskiego w obronie Polski.

Na wezwanie to—stawiło się kilkaset instytucji, które ściśle zostały zarejestrowane, a następnie powołane będą do czynnej akcji.

Przybył też min. Śliwiński, w zastępstwie prezydenta ministrów Wł. Grabskiego. Widzieliśmy na sali licznych posłów.

Prezesem komitetu — gen. Haller.

Gdy wszedł na salę posiedzenia—powitano go gorąco.

Gen Haller przemówił krótko, żołnierskim tempem.

— Nie będziemy tu sejmikować. Nie czas na to. Objąłem przewodnictwo, aby rozkazywać. Kraj czeka na czyn polski.

Jednozgodność, z jaką społeczeństwo i delegaci instytucji ujawniają, dają gwarancję siły moralnej, dają wiarę w zwycięstwo i przyszłość. Jestem pewien, że naród wydobędzie z siebie w chwili groźnej wszystkie wartości moralne i materjalne.

— Dajcie żołnierza, wszechstronne poparcie akcji werbunkowo-wojskowej, zastępstwo żołnierza na placówkach w kraju i środki finansowe. Zadania komitetu?

Propaganda za wstępowaniem do armji ochotniczej.

Gromadzenie środków finansowych. Wytwarzania siły moralnej w narodzie.

Dostarczenie sił zastępczych w kraju, aby element zdatny do boju szedł na front.

Gen. Haller mianuje zastępcę swego i członków komitetu wykonawczego. Z nominacji niezwłocznej powstaną też komitety lokalne.

Gdy Haller skończył,—były próby rozwinięcia dyskusji. Zebrani stanowczo urwali łeb hydrze dyskusyjnej. Szkoda czasu na słowa.

Min. Śliwiński imieniem rządu domagał się, aby wywrzeć presję w kierunku wstępowania do armji ochotniczej. Wielkie zadania mają tu kobiety.

Rząd opracowuje rozporządzenie, ograniczające zbyt beztroskliwy i rozkoszny sposób egzystencji tych sfer, które i dziś jeszcze nie zapominają o istnieniu kabaretów, tańców i t. d.

Rektor Thugutt oświadczył, że uniwersytet warszawski oddał swój gmach do dyspozycji komitetu wykonawczego. Siedzibą więc tego komitetu będzie uniwersytet.

Rozkaz sokoli.

Warszawa, 9 lipca.

Sekretarjat wydziału międzydzyzwiązkowego „Sokoła" na posiedzeniu postanowił nakazać wszystkim członkom (bez względu na płeć) organizacji sokolej w całej Polsce wziąć czynny udział w obronie państwa.

W tym celu Sekretarjat wzywa zarządy dzielnic, aby natychmiast poleciły zarządom okręgów utworzyć komisje werbunkowo-rejestracyjne, które wejdą w ścisły stosunek z takimiż organizacjami armji ochotniczej.

Szczegółowe instrukcje będą przesłane.

Sekretarjat uprasza pisma miejscowe i zamiejscowe o przedruk niniejszego rozkazu.

Imieniem sekretarjatu (Hoża № 24 m. 27)

(—) Biega Stanisław wice prezes.

(—) Tarło Maziński Włodzimierz sekretarz.

Naczelnictwo związku harcerstwa polskiego.

Warszawa, d. 5 VII 1920 r. Aleje Ujazdowskie 37—12.

Rozkaz l. 32.

DO WSZYSTKICH DRUŻYN.

Harcerze i Harcerki.

Druhowie i Druhny.

Po kilku latach, w których inne obowiązki nie pozwoliły mi stale współdziałać z harcerstwem, odnawiam dziś i mocno pragnę utrwalić dawne więzy współpracy. Przyjąwszy wybór na przewodniczącego Związku harcerstwa polskiego, objąłem obowiązki z dniem 3 lipca 1920 roku.

Chwila, w której staję na czele organizacji harcerskiej, to chwila ciężkiej próby narodu — próby i naszego związku.

OJCZYZNA W POTRZEBIE.

Harcerz rozumie czego Ojczyzna od niego wymaga — to wykonuje. Ojczyzna przedewszystkim, własna osoba później. Dziś, gdy Ojczyzna w potrzebie, wzywam wszystkich członków związku do szczególnie sumiennej, wytężonej pracy.

Dajmy przykład wiernej służby Ojczyźnie.

Niech każdy wydobędzie z siebie największy wysiłek, niech wyzwoli najwyższe swoje wartości, ażeby we wspólnym spotęgowanym

wysiłku wszystkich — okazała się prawdziwa tężyzna wolnego narodu, który chce być wolnym i chce zwyciężyć.

Wola zwycięstwa musi przez was przesiąknąć cały naród, aby zwycięstwem zapewnić raz na zawsze Wolność, Niepodległość całego narodu i w pokojowym współżyciu z sąsiednimi narodami Ludzkości zapewnić szczęście.

Odczytać przed frontem wszystkich drużyn oddziałów ćwiczących w obozach i oddziałów wędrownych.

Przewodniczący Z.H.P.
Józef Haller
generał broni m. p.

Za naczelniczkę głównej kwatery żeńskiej
Helena Gepnerówna m. p.

Naczelnik głównej kwatery męskiej
Stanisław Siedlaczek m. p.

Za zgodność
(—) Jan Grabowski.

Piętnować tchórzów.

Przeżywamy czas wielkiej próby. Na szalach losów wojennych waży się wolność Polski i niepodległość. Zrozumiał to naród i zbroi się do walki. Wkrótce już przyjdzie chwila, gdy każdy polak jeszcze w „cywilu“ stanie się przedmiotem powszechnej uwagi i—hańbiących podejrzeń.

Wszyscy pod broń! Jedni na front inni do zakładów i instytucji wojskowych. Po za nawiasem kadrów niezwyciężonej armji — narodu pozostaną — prócz garści ludzi niezbędnie potrzebnych dla funkcjonowania machiny państwowej—tylko tchórze. Bo starsi, słabsi, a nawet inwalidzi zastąpią tych, którzy zasilą szeregi armji czynnej.

Słyszeliśmy, że wszystkie stowarzyszenia kobiece zobowiążą w najbliższej przyszłości swe członkinie do bezwzględnego bojkotu towarzyskiego mężczyzn nie—wojskowych, którzy spełnionym względem Ojczyzny obowiązkiem służby wojennej poszczycić się nie będą mogli. Hasło bojkotu tchórzów i egoistów podejmą oczywiście najszersze koła niewieście. Bo kobieta polska którą w historji naszej reprezentują Platerówny i Pustowojtówny, nikczemne sobkostwo setek i tysięcy młodych mężczyzn, szlifujących dziś jeszcze bruki i roznoszących plotki po kawiarniach, nazwie po imieniu i napiętnuje niestartym policzkiem wzgardy.

Okaże się teraz właśnie, czym kto jest i co wart.

„Praca“.

Komunikat polski.

Warszawa, 10 lipca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 9 b. m.

Kawalerja nieprzyjacielska, posiłkowana przez lotne oddziały piechoty, przedarłszy się na skrajnym lewym skrzydle 1 ej armji zajęła linję kolejową między Święcianami a Dynaburgiem.

Na całym północnym łuku naszego frontu od Święcian przez Krzywice aż do rzeki Plissy toczy się zacięta walka.

Grupa poleska odparła zdecydowanym kontratakiem wszystkie ataki bolszewickie na Kopatkiewicze, Ptycz i Bahrynowicze.

Na południe od Sarn oddziały armji gen. Zielińskiego odparły silne ataki bolszewickie na m. Bereźne nad Słuczą.

Wyniki walk w rejonie Równego jeszcze nie są wyjaśnione.

Na zachód południowy od Starokonstantytowa cofające się w myśl rozkazu oddziały 12-ej dywizji w bitwie pod Glibkami zadały 8 ej dywizji jazdy nieprzyjacielskiej bardzo ciężkie straty i zmusiły ją do wycofania się na północ.

Równe zdobyte!

Warszawa, 9 lipca.

„Kurjer. Warsz.“ donosi, iż Równe zostało odebrane bolszewikom.

Akcja Budiennego.

Lwów, 9 lipca.

Ciekawe szczegóły o „czerwonym generale Budiennym“—podaje „Hromads. Słowo“ ze słów naocznego świadka, który był w Ekaterynosławiu podczas wkroczenia tam wojsk Budiennego. Są to kozacy dońscy, kubańscy i czeczeńcy. Mieszkańcy poznali też pomiędzy nimi wielu dawnych deniki nowców.

Sam Budienny jest to zamożny kozak doński, oficer, nie dawno walczący w szeregach Denikina.

To też komuniści niezbyt u fają i Budiennemu i jego wojskom, a każdego komendanta pilnie strzegą wszelacy komisarze i „wonanruki“ (skrócone kierownik wojskowy).

Obawiają się komuniści czy nie zechce Budienny pójść w ślady Grigorjewa.

W okolicach Ekaterynosławia czerwona kawalerja rozpoczęła już była żydowskie pogromy. To też powszechnie mówią o nich: „Przecież to ci sami denikinowcy — jeno trochę przefarbowani.

Podobno w Korsuniu świeżo urządzili czerwoni rycerze straszny żydowski pogrom. Na stacji Bobrinskaja zapytano kozaka z oddziału Budiennego — Pod jakim hasłem idziecie: z komunom czy przeciw niej?

—Hasło mamy jedno—brzmiała odpowiedź—bij żydów, ratuj Rosję.

Pomoc dla Polski.

Warszawa, 9 lipca.

(P. A. T.)

Wczoraj gen. Henrys odbył trzygodzinną naradę z szefem sztabu gen. Hallerem. Tematem narad była sprawa udzielenia Polsce pomocy przez Francję.

Włochy pośredniczą między Polską a Rosją?

Bytom, 9 lipca.

(P. A. T.)

Dzienniki niemieckie donoszą ze Spaa, iż na inspiracją Lloyd Georgea zwrócił się włoski minister spraw zagranicznych hrabia Sforza z notą do rządu sowieckiego w sprawie wszczęcia rokowań pokojowych między Polską a Rosją.

Nasza ofiarność.

Stanowisko wsi polskiej.

Piotrków, 9 lipca.

Wypadki ostatnie odbiły się na wsi głębokim echem. Donoszą do „Dzien. Piotrk.“, że właściciel Łękawy, p. Zygmunt Przedpełski, nie tylko sam zgłosił się na ochotnika do szeregów, ofiarując bezinteresownie na rzecz kawalerji kilka własnych koni, ale nadto wdrożył energiczną akcję w swej okolicy za wstępowaniem do wojska.

Ta inicjatywa odniosła piękny skutek.

W ciągu dwóch dni zgłosiło się na ochotnika około 50 włościan, tak, że natychmiast przystąpiono na miejscu do formowania odziału piechoty i kawalerji. Już w poniedziałek rozpoczną się na miejscu w Łękawie ćwiczenia pod kierunkiem oficerów, przybędzie tam również kap. Stawarz z por. Pulińskim, właścicielem dóbr Rozworzyn, który na ochotnika zgłosił się teraz do szeregu, celem dokonania przeglądu formującego się w majątku Łękawa oddziału.

Żołnierze - ochotnicy aż do czasu odmarszu otrzymają podczas ćwiczeń kwaterę i całe utrzymanie w dworze łękawskim, kosztem p. Przedpelskiego, a buty i umundurowanie i wyekwipowanie dostarczy wojskowość.

Patrjotyczny czyn p. Przedpelskiego powitany został z sympatją i gorącym uznaniem. Także z innych stron przychodzą wiadomości, że ziemianie ofiarują konie dla kawalerji.

Włościanie również okazują gotowość czynnej pomocy Ojczyźnie.

Ziemia dla ochotników

Warszawa, 9 lipca.

Ziemianie pow. grójeckiego 10 proc. swojej ziemi gotowi są ofiarować ochotnikom, którzy wstąpią w tych dniach do wojska.

Warszawa, 9 lipca.

(P. A. T.)

Związek Banków w Polsce na zebraniu odbytym w dniu 8 b. m. uchwalił zebrać od banków polskich sumę 50 milj. marek jako dar na potrzeby żołnierza polskiego. Z sumy tej 10 miljonów dziś o godz. 3 po południu wręczone gen. Hallerowi na armję ochotniczą, 40 miljonów zaś przeznaczone będą na pomoc szpitalną dla wojska polskiego.

—

P. M. Karski z Włostowa z. sandomierskiej ofiarował dom z ogrodem na szpital oraz pełne utrzymanie dla 20 żołnierzy i sanitarjuszy. P. Lasocki z Przedala z. łomżyńskiej ofiarował szpital na 10 osób. Ziemianie z powiatów opatowskiego i lipnowskiego ofiarują na rzecz armji gen. Hallera 5 proc. posiadanych koni.

—

Członkowie i członkinie stowarzyszenia mechaników polaków z Ameryki oddali się na usługi rządu z 30 samochodami i wszystkimi maszynami wytwórni pruszkowskiej.

—

Wedle informacji z kół sejmowych do biur werbunkowych armji ochotniczej, powstającej pod dowództwem gen. Hallera, zapisało się do wczoraj na terytorjum Rzeczpospolitej Polskiej około 800 tys. ochotników.

—

Wczoraj zgłosiło się z kutnowskiego 150 uzbrojonych włościan do armji ochotniczej.

—

Cieszyn, 9 lipca.

W sali Domu narodowego odbyło się zebranie oficerów ślązaków, demobilizowanych na czas plebiscytu w liczbie 300. Uchwalono jednomyślnie stanąć na zew naczelnika państwa do szeregów.

Żydzi zgłaszają przystąpienie do Legji ochotniczej.

Warszawa, 9 lipca.

Na zebraniu klubu sprawozd. parlam. przedstawiciele żydowskiego klubu złożyli deklarację, że na równi z innymi kolegami jako obywatele Rzeczypospolitej zgłaszają akces w sprawie zaciągu ochotniczego, jednocześnie nie wątpią, że przedstawiciele części prasy polskiej, uprawiającej antysemityzm, przestaną utożsamiać żydostwo z wrogami Rzeczypospolitej i wystąpią przeciw szkodliwy mjątrzeniem agitacji prasowej, która rozprasza siły społeczeństwa i odwraca jego uwagę od groźnego niebezpieczeństwa.

Kupcy—Ojczyźnie.

Sosnowiec, 10 lipca.

Na wczorajszym zebraniu Stow. kupców polskich w Sosnowcu pod przewodnictwem p. Rabsztyna w myśl odezwy Rady obrony państwa i gen. Hallera obecni zadeklarowali ofiary następujące:

1) Paweł Kucharski 10 tys. gotówką i tyleż w towarze.

2) Franciszek Rabsztyn złoty zegarek z takąż dewizką, złoty sygnet i pięć tysięcy gotówką.

3) Aleksander Brożyna kompletne wyekwipowanie siebie i syna swego do wojska i 5 tys. gotówką.

4) Wiktor Mrusierski 5 tys. gotówką i 5 tys. w robotach drukarskich.

5) Bolesław Białowski 4 tys. mk. i złoty pierścień.

6) Ryszard Wolski 5 tys. marek.

7) Celestyn Truszkowski 8 tys. got. i 2 tys. w materjałach aptecznych.

8) Jan Krysko 2 tys. mk.

9) P. Żurawski 2 tys. mk.

10) Pani Mieszkowska 1000 mk., obrączkę złotą i trochę srebra.

11) Piotr Kalisz 2500 mk.

12) Władysław Czechowski 1 tys. gotówką i 2 tys. mk. w w materjałach piśmiennych.

Następnie zebrani postanowili oddać się do dyspozycji władzy, jeżeliby byli wezwani do jakiejkolwiek pracy obywatelskiej na miejscu.

Następne posiedzenie odbędzie się w lokalu własnym, Warszawska 14, w poniedziałek o godz. 8 wieczorem. Proszeni są o przybycie wszyscy członkowie, bez wyjątku. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy jutro.

Złoto i srebro na skarb.

Złożyli bezpośrednio w „Iskrze“.

Dajlida 5 rb złoto, 26 rub. srebrem, rb. 41.70 bilonem srebrem, rb. 2.65 miedzią, 30 hal. i 10 f niklem.

Zofja Gwidorska 59 kop. miedzią 1 pierścionek złoty bez oczka, dwa medale srebrne, 10 centimów niklem.

Winiarski 9 fr. 50 cent. srebrem 1 rb. 20 k. srebrem.

J. Rączka 11 rb. 55 srebrem i 3 m. srebrem.

Tadeuszowie Goreccy 1 rb. srebrem i 4 marki srebrem.

Kazimierz Świderski rub. 1.50 srebrem, kopertę od zegarka srebrną i rub. 1.65 miedzią.

Teodor Korabjusz 20 mk. srebr., pierścionek złoty z turkusikiem i kolczyki złote.

Marja Korabjusz 2 obrączki złote.

Janina Gomiewiczówna 3 łyżeczki srebrne, 1 srebrny zegarek damski, 6 kolczyków złotych i 1 broszkę złotą.

Bronisław Walczak rub. 1.40 miedzią.

Jan Kocek 5 zł. polskich srebr., 1 obrączkę srebrną, 1 złoty pierścionek, 1 złoty pierścionek połamany i 8 kop. miedzią.

Tadeusz Lipka 1 dewizka srebrna, 15 kop. srebrne, 1 moneta japońska srebrna.

Adam Dymowski złoty order-krzyż św. Stanisława.

Stan. Gajdziński rb. 1,30 miedzią i 10 kop. srebr.

Roman Ney rub. 3,45 srebr., mk. 4 srebr., kor. 18 niklem, mk. 11 niklem.

Jerzy Kaszkiewicz rb. 1,15 srebrem i 5 kop. miedzią.

Poniewierski półtora rubla srebrem, 4 mk. srebrem i 50 kop. miedzią.

Wacław Gec 1 rubel srebrem i 10 kop. srebrem.

Jan Marek 100 marek.

Wład. Knobelsdorf rub. 5.60 srebr, 1 kor. niklem, 1 rub. miedzią, 80 fen. drobnymi.

Stefan Szancenberg 1 złoty pierścionek.

Za pośrednictwem III kom. pol. państw. bezimiennie 100 marek.

Broń dla armji!

Eugenjusz Kwiatniewski 55 naboi.

Wacław Tarkowski 2 bagnety.

L. Łuńcucki 3 karabiny, bagnet, szablę z pasem, chlebak, manierka. 159 naboi karab.

Adam Zientek 21 kulka i 1 nabój karabinowy.

Józef Łaskorzyński 1 karabin z pasem, 12 naboi, 1 ręczną bombę.

Stefan Glorez z Dąbrowy 1 rewolwer firmy „Steyer“.

Zygmunt Michalski 1 szabla.

Jerzy Ruszkiewicz 2 bagnety.

Jakubowicz 5 gilz i 1 nabój.

Frydecki 1 bagnet, 24 gilzy, 15 kul i 2 kaski.

Kazimierz Torski 1 karabin, 1 sztylet, 2 ładownice skórzane na patrony, 133 naboi, 1 butelkę polową.

B. Laskowski 21 kul i 6 gilz.

J. Ramatowski 1 bagnet, 55 kul i 4 gilzy.

B. Rutka 1 bagnet, 3 granaty puste i 8 gilz.

Kocielski 3 naboje, 1 granat, 2 bagnety.

Kierownik III-go komisarjatu pol. państw. p. Karol Zakrzowski 1 szablę i 1 bagnet.

Teodor Sudolski 1 bagnet.

Jerzy Brokiondala 1 bagnet.

**Wacław Gec 1 karabin niemiecki, 1 tornister austrjacki, 8 ładownice niemieckie, 1 naczyjnik do ładownic, 110 naboi, 30 łusek z kul karabinowych, 1 zamek do karabinu, 5 kołków do namiotu, 1 granat ręczny jajkowaty, 1 kaska

szturmówka, 2 bagnety, 1 manierka, 1 saperka.

Mieczysław Szwankowski 1 ładownicę z 60 nabojami i 40 łusek karabinowych pustych i całych.

Konferencja w Spaa.

4-ty dzień obrad.

Spaa, 9 lipca.

(Tel. wł.) „Iskry").

Natychmiast po otwarciu posiedzenia o godz. 3 i pół po południu Lloyd George w imieniu ententy oświadczył, że ententa ugodziła się przedłużyć termin zredukowania armji niemieckiej do stu tys. do d. 1 stycznia 1921 r. pod warunkiem, iż Niemcy natychmiast przystąpią do rozbrojenia.

W razie niezastosowania się Niemiec do tego i gdyby do dnia 1 października rb. armja nie była zmniejszoną do 150 tys. ludzi, nastąpi okupacja części Niemiec, i trwać będzie aż do wypełnienia wszystkich warunków.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przed południem.

Z terenów plebiscytowych.

Sprawa G. Śląska w Spaa.

Bytom, 9 lipca.

(P. A. T.).

Wrocławska „Schlesische Volkszeitung" donosi z Berlina, że według ostatnich informacji w Spaa nadzieje niemców na zaniechanie plebiscytu na G. Śląsku, a pozostawienie tego kraju przy Niemczech, bardzo zmalały.

Za napad na francuzów.

Bytom, 9 lipca.

(P. A. T.)

Nadzwyczajny sąd koalicyjny w Opolu zasądził dnia 6 bm. jednego niemca z Opola na 6 tygodni, a drugiego z Gliwic na 4 tygodnie więzienia za napad na żołnierzy francuskich.

Rozruchy drożyźniane.

Bytom, 9 lipca.

Rozruchy drożyźniane na targach miast górnośląskich powtarzają się i rozszerzają. Dotychczas miały one miejsce w Katowicach, Dąbrówce, Królewskiej Hucie, w Bytomiu, Pszczynie i Zabrzu. Tłumy rozbijają stragany i sklepy i dokonują przymusowej rozsprzedaży środków żywnościowych po cenach przez się ustanowionych. Kupcy pod wpływem tych wypadków obniżają sami ceny przeciętnie o 50 proc., niektórzy zaś nie otwierają sklepów wcale.

Powrót ks. arcyb. Rattiego.

Bytom, 9 lipca.

Dzienniki donoszą, iż kościelny komisarz plebiscytowy ks. arcyb. Ratti powrócił z Kresów Wschodnich do Opola.

Wiec protestacyjny.

Warszawa, 8 lipca.

W dniu wczorajszym, o godzinie 7 wieczorem odbył się na placu Trzech Krzyży w Warszawie niezwykle tłumny wiec protestacyjny przeciwko oznaczonemu na dzień 11 go lipca plebiscytowi na Warmji, Mazurach pruskich i powiatach nadwiślańskich. Udział w nim wziął kilkudziesięciotysięczny tłum publiczności, przedstawiciele instytucji społecznych i robotniczych.

Z dwóch trybun przemawiali następujący, gorąco przez zebrany tłum przyjmowani, mówcy: delegaci z terenów plebiscytowych pp. prof. Dykler i Adam Uziembło, posłowie: J. Brejski, Dąbski, Czerniawski, Gdyk, ks. Makowski, ks. Nowakowski Waleron i Zamorski, T. Szpotański, Tad. Ulanowski i Różański.

Ze szczególnym zapałem przyjmowano wezwania do wstępowania do szeregów armji ochotniczej.

Po szczegółowym omówieniu wszystkich gwałtów niemieckich, teroru wojskowego i bezradności misji koalicyjnych, wiec jednogłośnie uchwalił następujące rezolucje:

Wiec stanowczo i energicznie protestuje:

a) przeciwko wypaczeniu i zdeptaniu szczytnej zasady wilsonowskiej stanowienia narodów o sobie na Warmji, Mazurach i w powiatach nadwiślańskich,

b) przeciwko plebiscytowi na Warmji, Mazurach i powiatach nadwiślańskich, urządzonemu w ten sposób i w takich warunkach,

c) przeciwko terminowi plebiscytu na tych terenach, wyznaczonemu na dzień 11.7.20.

d) przeciwko wynikowi głosowania tego plebiscytu, którego naród polski uznać nie może,

Wiec żąda:

1) aby rząd polski założył stanowczy i energiczny protest przeciwko nadużyciom i bezprawiom, popełnianym na wyżej wymienionych terenach oraz przeciwko całemu plebiscytowi;

2) aby wycofał niezwłocznie z całej tej akcji swych urzędowych przedstawicieli.

Z placu Trzech Krzyży wiecujący tłum olbrzymim pochodem, ze sztandarami i plakatami podążył Nowym Światem przed poselstwa: angielskie, włoskie, amerykańskie i francuskie, oraz ministerjum spraw zagranicznych, gdzie specjalna delegacja składała posłom rezolucję wiecu, przyczym uzyskiwała obietnice poparcia ich u odnośnych władz.

Przed pomnikiem Mickiewicza przemawiali dwaj przedstawiciele młodzieży akademickiej, wzywający całą młodzież do wstępowania do wojska, poseł Gdyk i ks. Nowowiejski z Warmji.

Przez całą drogę pochodu wznoszono okrzyki na cześć armji i naczelnika państwa.

Tower w Paryżu.

Gdańsk, 6 lipca.

(P. A. T.)

„Danziger Neueste Nachrichten" powtarzają wywiad redaktora „Berl. Lokalanzeigera" z Reginaldem Towerem.

Oświadczył on, że wyjeżdża do Paryża celem opracowania tam konwencji polsko gdańskiej. W pracy tej wezmą udział przedstawiciele Polski i Gdańska. Konwencja musi być załatwiona przez Ligę narodów w Londynie.

Na pytanie w sprawie naprowadzenia waluty polskiej w Gdańsku, odpowiedział Tower, że kwestja ta będzie rozstrzy-

Sprawa wpisów szkolnych:

Czy to nie jest pasek?

Sosnowiec, 10 lipca.

Pomimo zgiełku wojennego, który panuje w całej Rzeczypospolitej, wielu obywateli, a zwłaszcza tych, co mają dzieci w wieku szkolnym, już dziś z trwogą myśli, co to będzie za 2 miesiące, gdy od dziecka będzie płacić wpisowego po 400—600 mk., miesięcznie.

Sprawą tą winienby się zainteresować rząd w osobie p. ministrą oświaty i przedsięwziąć jakieś stanowcze środki, któreby zapobiegły katastrofie.

Jedno z pism donosi, że według sfer miarodajnych zakład naukowy, mający 320 uczenic, opłacających po 500 mk. miesięcznie, po odliczeniu wszystkich możliwych, wydatków zyskuje na czysto z górą 800 tysięcy marek!

Jest to więc pasek pierwszej wody i gdyby nauka zaliczona była w Polsce do artykułów pierwszej potrzeby, to niewątpliwie zająłby się dochodami właścicielek pensji urząd walki z li hwą!

Niestety! Nauka u nas, jak dotąd, należy do artykułów zbytkownych, na które cen maksymalnych się nie nakłada i dla tego przełożone mają ręce rozwiązane i korzystają z tego w całej rozwiązłości.

Kronika

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 10 b m. 7 miu br. męcz. synów Felicyty.

Jutro w niedzielę 11 b. m. lelagji P. M. Piusa I P. M.

Wschód słońca g 3 m 50.
Zachód „ g. 8 m. 19.

Biuletyn aprowizacyjny Nr. 61.

1) Dnia 6 lipca PUZ nie otrzymał nic.

2) PUZAPP w tym czasie nie otrzymał nic.

PUZ wydał uzupełnienie przydziału z dnia poprzedniego.

PUZAPP wydaje wszystkim odbiorcom cukier, śledzie, sól, a nadto kopalniom tłuszcze, Ziemniaki w miarę nadchodzących transportów.

Inspektor min. aprowizacji.

Wiec nauczycielstwa sosnowieckiego. Na skutek odezwy naczelnika Państwa i naczelnego wodza zarząd miejscowego oddziału Związku nauczycielskiego wzywa kolegów i koleżanki na wiec nauczycielstwa szkół powszechnych w dniu 10 b. m., o godz. 8 wiecz. w lokalu własnym przy ul Wawel w celu powzięcia odpowiedniego postanowienia. Prawo wstępu mają tylko nauczyciele i nauczycielki.

Zamiast nagród książkowych magistrat m. Sosnowca wyasygnował mk. 15 tysięcy do rozporządzenia Rady szkolnej okręgowej na urządzenie wycieczek. Wycieczki dwie w szkołach już się odbyły; brało w nich udział 157 uczniów oddziałów 6 i 7 ego oraz uczniowie, którzy ukończyli szkołę siedmio-oddziałową. W wycieczce brało udział 18 osób z pośród personelu nauczycielskiego i 6 osób postronnych, które jeździły na swój koszt. Myśl o zmiany rozdawania nagród na wycieczki okazała się bardzo szczęśliwą, zwłaszcza dla tych dzieci, które były na wycieczce. Dobrzeby było, aby w wycieczkach mogły uczestniczyć wszystkie dzieci, uczęszczające do szkół.

Wszyscy na front! Dziś odbędzie się w Będzinie zebranie w sprawie nader żywotnej. Zaprojektowano mianowicie, by cała straż pograniczna oraz młodzi członkowie policji udali się natychmiast na front, społeczeństwo zaś samo objęło straż na granicy, a pod kierunkiem policjantów starszych pełnić będą służbę policyjną mężczyźni, którzy nie nadają się do służby frontowej.

Armja zyskałaby odrazu około 2 tysięcy żołnierzy, co zaś do przemytnictwa, to ustałoby one jednej chwili.

Strajk na kolei. Wczoraj s... mielnie należnych płac, 700 pracowników warsztatów i wydziału drogowego zastrajkowało, chcąc wydobyć należność potrzebną na wykupienie żywności, która właśnie była nadeszła do Sosnowca. Na zwołanym na prędce zebraniu pracownicy przyszli do wniosku, że mimo widocznego lekceważenia ich potrzeb, w chwili takiej, jak dzisiejsza, strajkować nie wolno i pracę natychmiast podjęli. Sądzimy, że ci, od kogo to zależy, dołożą wszelkich starań, by pracującym należne wypłaty nie wstrzymywano, gdyż i tak dziś każdy ledwo koniec z końcem wiąże, a gdy go jeszcze pieniądz w terminie nie dojdzie, z rozpaczy ima się wszelkich środków, by dochodzić tego, co mu się uczciwie należy.

Patrjotyczna uchwała. Komisarjat kolejowy policji państw. odcinka sosnowieckiego uchwalili wyruszyć na front i wybrał 4 delegatów, którzy udali się do dowództwa do Kielc, by poprzeć uchwałę powyższą.

Słynna w całej Polsce trupa liliputów pod dyrekcją J. Zawadzkiego po dłuższym pobycie w Warszawie, Lwowie i innych większych miastach Kongresówki i Małopolski zawitała do Sosnowca.

Dla przypomnienia się publiczności sosnowieckiej, która tak sympatycznie przyjęła małych artystów, jutro popołudniu liliputci urządzają przedstawienie w teatrze zimowym. Będzie to przedstawienie pożegnalne, gdyż trupa ta wyrusza na czas dłuższy do Łodzi, Kalisza, a następnie w Poznańskie i na Pomorze.

Zapisy na ochotników szłyby nadzwyczaj raźno w Zagłębiu, gdyby nie kompletny brak wskazówek, gdzie i kiedy należy się zgłaszać. W dodatku w komendzie uzupełnień w Będzinie potraktowano wczoraj ochotników z Dąbrowy tak niegrzecznie, jakby to nie było obowiązkiem komendy dawanie wyjaśnień nawet w braku wskazówek.

Bierzemy to na karb zdenerwowania, choć z drugiej strony wojskowi winniby dawać z siebie przykład panowania nad nerwami.

„Kur. Ill." dziwnym zbiegiem okoliczności uskarża się również na komendy uzupełnień, co daje dużo do myślenia.

Z Będzina.

Z sejmiku powiatowego. Porządek obrad posiedzenia w dniu 20 lipca r. b. będzie następujący:

1) przyjęcie protokułu z ostatniego posiedzenia sejmiku;

2) sprawozdanie z działalności wydziału pow. i komisji;

3) sprawa podwyższenia podatku od wydobytego węgla;

4) rozpatrzenie uchwał pow. komisji aprowizacyjnej z dnia 10/6 r. b.;

5) Przyjęcie kosztorysu budowy domu komunalnego w Siewierzu;

6) wydanie statutu o poborze opłat od wozów ciężarowych na szosach;

7) wybór delegata do Rady wojewódzkiej;

8) zaciągnięcie pożyczek na budowę dróg:

1) Dańdówka — Niemce mk. 180000. 2) Zawiercie—Włodowice mk. 210000. 3) Zawiercie—Ciągowice mk. 6000. 4) Modrzejów — Niwka mk. 8000. Razem mk. 480.000

Dlaczego nie mamy chleba?

Jestem głęboko przekonany, że opatrzność pozwoliła mi pierwszy, a ostatni raz w życiu widzieć tak spokojne i dobre miasto — jak Będzin i takich łagodnych baranków — mieszkańców, jakimi są tutejsi obywatele. Bo gdyby takie eksperymenty, jakie robi się na ciele będzińskiego społeczeństwa, zaczęto robić na ciele jakichś malokulturalnych plemion Azji, —to i ci nie wytrzymaliby takich operacji i znaleźliby sposób zaradczy w postaci grubego drąga, lub suchej gałęzi, by ulżyć sobie cierpienia i oczyścić społeczeństwo z pasorzytów.

Lecz obywatele nasi nawet nie zdradzają chęci jakiegoś odruchu w obronie własnych skór, bitych bezlitośnie przez męty społeczne.

A dzieją się już rzeczy niesłychane. Piekarze będzińscy zwrócili się do magistratu z propozycją, że o ile dostaną pozwolenie na przywóz żyta, — będą sprzedawać ludności chleb po określonej cenie. Na oko wygląda, że była to chęć zmniejszenia ciężkiego stanu aprowizacji i należałoby czuć wdzięczność do osób, które tak szczerze pomagają do aprowidowania ludności, gdyż Będzin jest wyjątkowym miastem—w którym na wykupienie kontygentu niema pieniędzy, w skutek czego musi prowadzić politykę pozakontygentową.

A teraz przypatrzmy się z

Zarząd Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych w Zagłębiu Dąbrowskim

wzywa wszystkich członków na

nadzwyczajne walne Zebranie Związku

odbyć się mające w niedzielę dnia 11-go lipca r. b. o godz. 9 rano w sali Kino Zagłoba przy ul. Kościelnej.

Głównym tematem będą decyzje w sprawie odezwy Naczelnika Państwa.

blizka tej szlachetności p. p. piekarzy.

Magistrat pozwolenia wydawał.

I cóż się okazuje?

Oto, miast żyta lub pszenicy na chleb, przywożono jęczmień na piwo, do tutejszych browarów!

Czy takie machinacje nie są przestępstwem?

Czy kierownik wydziału aprowizacyjnego miejskiego p. Majtlis nie powinien wiedzieć, co się przywozi i gdzie się przy wiezione zboże podziewa?

A może wiedział?

I gdyby nie urząd walki z lichwą, który odkrył całą ma chinację, ta zbrodnicza akcja trwałaby w dalszym ciągu.

Jęczmień skonfiskowano i ma być przemielony na kaszę dla ludności.

Wasz.

Takeo wstępuje do wojska

(Z księgi Tokuhen japońsk), tłumaczył pr. St. Jacyna)

Na wiosnę Takeo stawał przed komisją przeglądową i szczęśliwie uczynił zadość wymaganiom popisowego; później wyciągnął los i został zaliczony do wojska. Pełen szczęścia, Takeo oczekiwał z niecierpliwością dnia, w którym mu będzie wolno przestąpić próg koszar. Na reszcie nadszedł upragniony dzień. W domu wszyscy zadowoleni i dumni. Takeo przed wyjściem na poważną rozmowę z ojcem. „Ojcze, mówi Takeo — świadomość, że wstępuję do wojska napełnia mnie radością i dumą". „Nauczę się wielu rzeczy nowych, a w czasie wojny, nie szczędząc życia, przekonam wroga o mocy japońskiego żołnierza".

„Dobrze — rzecze ojciec—tak powinno być. Życia nie szczędź. Sprawy domowe niech cię nie obchodzą. Rozkaz cesarski święcie wypełniaj. Tak musisz postępować!"

Tymczasem matka popisowego w pokoju przyległym odbiera mnóstwo życzeń od znajomych i przyjaciół z tej samej wioski.

Wszyscy się cieszą i są dumni, że z wioski wychodzi jeden chłopak, który będzie bronić ojczyzny w razie potrzeby. Jedna z kobiet opowiada o losach swego syna. Stawał on też przed komisją poborową, ale nie został przyjęty do wojska z powodu niedostatecznych rozmiarów klatki piersiowej. Oczywiście, trudna rada. Ale cała rodzina i chłopiec są bardzo zasmuceni tym niepowodzeniem. Mają jednak nadzieję, że gimnastyką, którą chłopiec zaczął się gorliwie zajmować, usunie przeszkodę w roku następnym. Tymczasem Takeo zakończył przygotowania do drogi i wyszedł z ojcem na ulicę. Mieszkańcy wioski znów winszowali Takeo i jego ojcu zaszczytu wstąpienia do wojska. Takeo i ojciec dziękowali serdecznie. Takeo powiedział: „Zegnajcie i bądźcie zdrowi". Odszedł. Ojciec i matka odprowadzali syna. Mieszkańcy jeszcze raz żegnali Takeo okrzykami:

Takeo, Takeo, banzaj!

MARTA

ROMANS.

98.

— Ja jestem tego samego zdania — wtrącił Słowik. — Zapewno winowajca nie opuścił tej okolicy, gdzie niezawodnie mieszkał od pewnego czasu, dla lepszego przygotowania morderstwa i po spełnionym czynie zaniósł dziecko do swego mieszkania. Trzeba teraz pilnować na wszystkich stacjach kolejowych i czynić poszukiwania we wszystkich domach, gdzie mogą być lokatorzy podejrzani...

— Tak — dodał Magloire — trzeba szukać wszędzie... a ja potrafię uwolnić pieszczoszkę!

Weronika znowu zemdlała.

— Pozwólcie — rzekł Henryk — ażebym sam czuwał nad tą biedną kobietą... potem nowem omdleniu nastąpi sen...

Wszyscy, oprócz Henryka, opuścili pokój niewiastmej i wyszli z domku.

— Marjo — rzekł Magloire do żony — nie możesz zostawać tu aż do rana... przyjaciel Słowik zaprowadzi cię do siebie i da ci pokój.. Jutro rano pierwszym pociągiem powrócisz do Saint-Ouen... Ja zostaję tutaj...

— Berthont, zatrzymuję cię przy sobie — rzekł pan Savanne.

— Jestem na rozkazy pana sędziego.

Odprowadzono Słowika i Marję do łódki, a gdy odpłynęli, pan Savanne wraz z Magloirem i Berthontem udali się do willi.

Sędzia był teraz bardzo spokojny. Dał rozkazy na piśmie Berthontowi i mańkutowi.

W pół godziny później obadwaj opuścili willę i każdy podążył w inną stronę.

O godzinie piątej powrócili do willi Magloire z komisarzem policji i kilkunastoma żandarmami, w kilka chwil potem przybył naczelnik policji z Berthontem i kilkoma agentami.

Sędzia wytłomaczył im o co chodzi.

Żandarmi i agenci otrzymali szczegółowe polecenia, celem czynienia poszukiwań.

* * *

O'Brien wstał o świcie, zaledwie się przespawszy.

Zamiarem jego było pojechać pierwszym pociągiem, stającym w Champigny.

Ucharakteryzowawszy się w odmienny sposób, zabierał się do odjazdu.

Przed opuszczeniem jednak willi Kasztanów zeszedł do suteryny, gdzie była zamknięta Marta.

Dziecko spało ciągle, ale snem szczególniej niespokojnym, oddech nierówny i świszczący podnosił jej piersi.

Magnetyzer dotknął palcem jej rozpalonego od gorączki czoła.

— Śpij — wyrzekł jednocześnie.

Amerykanin wyszedł, zamknął drzwi na podwójny spust, opuścił willę i skierował się na stację Champigny.

Pociąg miał nadejść.

Wziął bilet do Paryża i w kilka chwil był już w drodze.

W Paryżu podążył do biura telegraficznego i wysłał stamtąd następującą depeszę:

„Vernier Neuilly. Interesy skończone. Czekam na śniadanie w Peters, godzina jedenasta. „Yankee".

— To słowo Yankee, oznaczające amerykanina, wskaże mu jasno źródło depeszy.

Z biura udał się do kawiarni, ażeby spędzić czas aż do godziny, oznaczonej na spotkanie Roberta.

Bratobójca znajdował się w swym gabinecie, gdy lokaj wraz z gazetami przyniósł mu depeszę.

Zrozumiał podpis i twarz mu się wypogodziła.

— Nareszcie — wyszeptał — skończone. Co się tam dziać musi w willi Savanne... Czy aby tylko to nie blaga... Daniel Savanne z synowcem ma tu przybyć na cały dzień... Przyjadą, jeżeli się nie nie stało... W przeciwnym razie...

Nie skończył zdania.

Lokaj wszedł, przynosząc mu inną depeszę, którą otworzył i przeczytał:

„Sprawa bardzo ważna zatrzymuje nas w Parku. Nie czekaj pan na nas.

„Daniel Savanne".

— No, teraz niema już wątpliwości — pomyślał bratobójca — sprawa bardzo ważna to zniknięcie Weroniki Soillier i jej wnuczki... Wszystko idzie dobrze, O'Brien jest uczciwym łotrem, który robi, co powinien.

Rzucił depeszę Daniela na biurko, telegram od magnetyzera wsunął do kieszeni i zabrał się do rozpieczętowania przyniesionych z poczty listów.

Jeden z nich zwrócił jego uwagę.

Z Portsmouth donoszono, że machina, przysłana z fabryki w Saint Ouen, nie działa dobrze.

Ponieważ chodziło tu o kwestję podwójną: pieniądzy dość znacznych, a nadewszystko o kwestję miłości własnej co do wynalezionej machiny, Robert postanowił nazajutrz pojechać do Anglji

LVII.

Uprzedziwszy żonę o wyjeździe do Anglji na dwa dni, Robert udał się na schadzkę, wyznaczoną mu przez O'Briena.

Amerykanin już od dwudziestu minut czekał nań w restauracji i dał znak wchodzącemu, któryby go nie był poznał, tak był ucharakteryzowany.

Uścisnęli się za ręce w milczeniu, poczym udali się do gabinetu na pierwszym piętrze.

Gdy zostali sami Robert zapytał:

— Cóż Weronika?

— Na dnie Marny.

— A dziecko?

— U mnie... uśpione... Nie obudzi się, dopóki jej nie rozkażę.

I opowiedział, co zaszło.

— Kiedy zamierzasz wyjechać? — podchwycił Robert.

— Dziś wieczorem.

— Już?

— Chcę opuścić tamte strony jak najprędzej Dziś jeszcze wieczorem będę w drodze do Szwajcarji, skąd udam się do Włoch...

— To nie zabierzesz pan z sobą umówionej sumy?

— Dlaczego? — zapytał O'Brien marszcząc brwi.

— Gdyż nie mam u siebie takiej sumy w banknotach. Mam tylko dwieście tysięcy franków i przyniosłem je.. Są w kopercie. Co do reszty zaś, oto przekaz płatny na okaziciela u Rotszylda.

Twarz amerykanina zasępiała się coraz bardziej.

Ależ, ja muszę opuścić Paryż — odparł — boję się już pokazywać, i niebezpiecznie byłoby dla mnie chodzić do kantoru Rotszylda... Powinieneś był pan to przewidzieć... Nie mogę trzymać dziecka w śnie hypnotycznym w ciągu dni całych. Przy pańskiej kombinacji będę mógł oddalić się z Paryża dopiero jutro wieczorem.. To zapóźno...

— Czy ufasz mi pan?

— No tak — odpowiedział O'Brien, po sekundzie wahania.

— To jedź pan, a ja panu prześlę pieniądze, gdzie mi wskażesz.

Amerykanin nic nie odpowiedział.

Robert zrozumiał jego myśl.

— Jeżeli się to panu nie uśmiecha — ciągnął dalej — podniesiesz pan sumę jutro rano i jedź dopiero jutro wieczorem.

O'Brien zdecydował się nagle.

— Dawaj mi pan bilety bankowe i przekaz — rzekł — opóźnię wyjazd, skoro inaczej niemożebne.

— Proszę.

I magnetyzer schował za płaszcz podwójną zdobycz.

Po skończeniu śniadania wstali, ażeby odejść.

O'Brien niósł pod pachą spory pakiet:

— Poczyniłeś pan sprawunki? — zapytał go Robert.

— Tak... Ubranie chłopczyka... Rozumiesz pan...

— Doskonale. Marta podróżować będzie w tym kostjumie... Na wypadek, gdyby zaszło poszukiwania, podług rysopisu, szukać będą dziewczynki, a nie zwrócą uwagi na chłopczyka... To bardzo sprytne.

Rozstali się na bulwarze, życząc sobie wzajemnie powodzenia.

Robert, wolny tym razem od wszelkiej obawy, udał się z powrotem do Neuilly.

O'Brien, myśląc o Marcie, wziął dorożkę i kazał się zawieźć na dworzec Bastylji.

Uprzedźmy go w parku Saint-Maur.

Dziecko obudziło się o ósmej rano.

Zdziwienie jego było niezmierne, gdy zobaczyło, że leży w ubraniu na łóżku nie swojem.

Marta niespokojna rozejrzała się po pokoju, gdzie się znajdowała, a którego nie poznała wcale.

Wąskie okienko o szybkach zakurzonych i opatrzone kratami zewnątrz, wpuszczało do tej izby światło mdłe, półsenne.

Okienko to zbyt było wysoko, ażeby je mogła była otworzyć.

Dziwne wrażenie ją ogarnęło, uczuło przestrachu.

— Gdzież ja jestem? — zapytała sama siebie, drżąc cała

(D. c. n.)

Redaktor i wydawca Wiktor Monsierski.

Drukarnia „Iskry".